ROZMAITOŚCI.

Dnia 23. Lutego. № 8. Roku 1859.

Runy na Lwach ś. Marka w Wenecyi.

Z pisma p. James F. Knowles.

Może nie wszyscy wiedzą, pisze p. James Knowles, jak piękny zabytek północnej archeologii przechowuje na sobie Pirejski Lew marmurowy, znajdujący się teraz w arsenale Weneckim. Piękny i okazały słynął do niedawna tylko z pamiątki greckiego dłuta, ale odkąd Cimetta go odfotografował, zajął uczonych wiersz wydatnie w runach skandynawskich ryty tak że się wielu zatapiało, coby mogły mieć za znaczenie te dziwne, arabeskami przeplatane, rysy po prawym i lewym lwa grzbiecie, i po bokach nakreślane. Marne ich były usiłowania, snadź wymagały wielkiej znajomości nie samych pisma rodzajów, ale i wiadomości dziejów północnych, chcąc wyjaśnić zkąd przyszło by sztuka grecka zpowinowacała się z runami Normana. I teraz nawet, jeźli znaczenie tych runów jest wyjaśnione, gdy je odczytał kopenhadżanin Rafn, przypisuję to nie tyle wiedzy umiejętnej biegłego w swoim zawodzie profesora, jak raczej patryotycznej gorliwości i miłości swojej ojczyzny Normana. Rok cały poświecił p. Rafn nim rozeznał, pozbierał, i poukładał przytarte gdzie niegdzie znaki, nim porównał i przeniknął onych znaczenie, i związał z Sagami i dziejami narodu swego.

Sam napis nie jest szeroki, luboć praca była rozwlekła; wiersz na lewej stronie powiada:

„Hakon z Ulfem, Asmundem i Ornem zdobyli ten port (Pirejski pod Atenami). Oni z Haraldem Walecznym obłożyli grzywnami lud grecki za rokosz. Dalk ujęty w niewolę przyzostał w dalekich krajach; Egil i Ragnar walczyli w Romainie i w Armenii.“

Napis na prawej stronie, mniej historyczny, wymienia tylko rzeźbiarzy, i mówi:

„Asmund rył te runy, pomagali mu Asgeir, Thorlief, Thord i Iwar, bo tak chciał Harald Waleczny, chociaż Grecy to widząc, zakazywali.“

Z temi tu wierszami takie wiąże p. Rafn domysły:

„Wymieniony w napisach Harald Waleczny, był-to ów Harald syn Haralda Hardrady, którego pobił i zabił inny Harald syn Godwina koło Stamford Bridge przed samą batalią Hastings, a któremu angielski król siedm stóp ziemi na grób wyznaczył, lecz że był rosły, jeszcze mu kilka calów przyczynił.“

Te domysły swoje popiera p. Rafn tem co ludzie wiedzą z tradycyi lat młodocianych Harald Hardrady; i mówi:

„Po walce Stiklastadzkiej, gdzie król Olaf dnia 31. sierpnia 1030 roku poległ, uniosł swe życie z powszechnej rzezi szwagier jego, uszedł na Ruś, ztamtąd do Konstantynopola się udał, dokąd w roku 1033. a w ośmnastym wieku swego przybył.“ Przyjął tu służbę w wojsku u Cesarza greckiego, i dostąpił dowództwa nad Normanami co-to sługiwali na greckim żołdzie, a „wyszczególniał się z dzieł wiela, i pamiętnych, o czem opowiadają Snorre i swiedzie skandynawskie.“ Służył Grekom lat dziesięć do roku 1043, ożenił się z ruską księżniczka, i za powrotem do ziemi przodków swoich, został Spółrządzcą Magnusa Wesołego, a po jego śmierci w r. 1047. panem samowładnym.

Monarchowie greccy miotali hufcem Skandynawów, których na żołdzie trzymali wszędzie po kraju, gdzie tylko było jakie niebezpieczeństwo. „Obracali ich w Azyi na wschodnich granicach, znowu w Iberyi na Saracenów,

wyprawiali ich czasami także do Sycylii i do Apulii. Posiadamy nawet dokładne raporta bizantyńskie z wyprawy Greków do Sycylii pod dowództwem Jerzego Maniaces, w którego pułkach Harald zostawał. I to pewna, że gdziekolwiek zachodziła jaka przygoda, zaraz Normanów powoływano, i im się poruczała załoga Konstantynopola i innych twierdz w głębi kraju.“ Wydarzyło się za tych czasów kiedy Harald służył, powstanie w Bulgaryi, którego powodem były łupiestwa Jana, ministra cesarza Michała z dynastów paflagońskich. Powstanie szerzyło się lotem, miasta prowincyi nikopolskiej otwierały z radością bramy zbuntowanym Bulgarom, a między miastami temi, były i Ateny.

„W takim wypadku, nie mogło być inaczej, mówi profesor Rafn, jak że Cesarz powołać musiał zastępy Wragów czyli Skandynawów, z Azyi i Sycylii, chcac uśmierzyć bunty bulgarskie i niepokoje domowe.“ Bo historya powiada: w roku 1040. wyprawił cesarz swoje pułki wyborcze (a do wyborczych należeli Normandzi) z rozkazem przytłumić powstanie i miasta przywieść do posłuszeństwa, co zdaje się i wkrótce nastąpiło, bo w roku następującym widzę, że wszystkie wojska już są w samej tylko Bulgarii. „Otóż z tego wnoszę, że to powstanie greckie, i te grzywny nałożone na Greków, o których napis runiczny powiada, i to zdobycie Pireju jak wiersz obwieszcza, przypadło w r. 1040.“

W ten i temu podobny sposób wiąże prof. Rafn imiona Ulf i Ragnar z tem co o Haraldzie wiadomo, i zamyka uczoną rozprawę swoją słowy: „Coby dzieje na tym wykładzie zyskały, sam nie powiem; ale że napis ten wiele wyjaśnia stosunków Grecyi w jedynastym wieku, o tem bez namysłu zaręczyć można. Jest w nim pienie bohatyrstwa Skandynawów, pamiątka dzieł młodocianego króla Norwegów, króla zięcia jednego z książąt ruskich, a którego imię i z dziejami Wielkiej Brytanii się spowinowaciło.“

Co zaś my byśmy z naszego przydali, to to, że Wragi (Waragi, Waregi, Weringi, inaczej Skaudynawy, Normany, jak i sam profesor Rafn powtarza) byli rodem Sławianie: i dla tegoć-to rozsadawiali się z taką lubością po Rusi, a Ruś ich gościnnością i przyjaźnią raczyła. Mamy na to wywód, wprawdzie do Rozmaitości naszych dla ścisło-umiejętnego rozbioru, mniej przydatny, lecz nam pochopny z tego, iż stawić mógłby czoło nie oględnej krytyce, co potępiała wielką pracę P. Szajnochy. Coż tam miało tak razić, kiedy Wragi Sławianie. Że z germańska gadali? bo obcowali z Germanami. Gadali i gadają dziś jeszcze Normany z francuska w Galii; gadali i gadają z grecko-włoska w Apulii i Sycylii. A Ruś nie bywała tak płocha, żeby nie swego mitrą książęcą zdobiła.

ZBIORY ARCHIWALNE.

Krosno R. 1530.

Cech krawiecki nadaje sobie za przyzwoleniem rady miejskiej ustawy.

(Ciąg dalszy. Ob. N. 7. Rozmaitości.)

Null(us) co(n)suetudine(m) h(ab)eat | cu(m) Sturero * sub m(u)l(c)ta vni(us) cere tale(n)ti. Congregatio(nem) in duab(us) hebdomadis h(ab)ebunt. Duo M(a)g(ist)ror(um), socior(um) actib(us) intere(ss)e debeb(un)t,

Żaden nie powinien obcować z partacze pod winą kamienia wosku. Na schadz będą się zbierać co dwa tygodnie. Dwó mistrzów ma się na posiedzeniach tow rzyszów znajdować: starszy towarzysz ob

*) I(d est) artificy n(ost)ri ęmulo, eyn Sturer. (To objaśnienie przypisane na oryginale koło osnowy poprzecznie) to jest z zawodniki naszego rzemiosła czyli partaczem.

nam senior socior(um) duos ad Contuberni(um) mitte(re) | debebit socios, vt duos M(a)g(ist)ros, qui causis discutie(n)dis interesse(n)t, a Jurato M(a)g(ist)ro impet(ra)ret. Cu(m) soci(us) recens aduenerit, quattuor denarios in cistula(m) imponet, adolesce(n)s ternariu(m). | Si quispia(m) tardauerit, aut no(n) venerit in duab(us) Hebdomadis g(rosso) multabit(ur), Adolesce(n)s medio. Q(uo)d si alique(m) socior(um) cu(m) M(a)g(ist)ro suo ap(u)d alique(m) d(omin)um laborare co(n)tingeret, i(m)munis | a multa e(ss)e d(ebe)t, nihilomi(nus) q(uo)d dand(um) e(st), dare tenebitur: Soci(us) ad rota(m) qualibet qui(n)dena per sex denarios pone(re) sit adstrictus, Adolesce(n)s ternariu(m); Qualibet vero quadra | mediu(m) g(rossum), Adolesce(n)s sex denarios. Q(uod) si quispia(m) in lecto se irreuerenter gesserit, g(rossum) dabit. Balneu(m) in duabus Hebdomadis hora vespera-r(um) secu(n)dis ferys habeb(un)t M(a)g(i-st)er ad | ferias pasche, penetecost(en) et natiuitat(is) d(omi)ni socio ad Balneu(m) pecunia(m) dabit. Secundis ferys p(ro) co(n)snetudine aliar(um) ciuitatu(m) laborare M(a)g(ist)ro debet s(u)b m(u)l(c)ta vni(us) g(rossi): Socius | duab(us) Hebdomadis an(te) nu(n)dinas et p(ost) nu(n)dinas, de M(a)g(i-st)ri sui officina, surgere no(n) d(ebe)t, nec duab(us) Hebdomadis an(te) pasche, penthecost(en) et natiuitat(is), p(ost) festa vero qu(ando) voluerit. | Nemo in laciniat(is) vestib(us) aut vary coloris Hospitiu(m) pete(re) sit ausus, sub m(u)l(c)ta medy g(rossi), Extra Hospitiu(m) cu(m) voluerit poterit. Null(us) socior(um) M(a)g(ist)ro laborem subornet, co(n)uict(us) g(rossum) dabit. In Hieme soci(us) laborare tenet(ur) ad hora(m) vsq(ue) octaua(m) et sibi tande(m), in estate vero hora *) an(te) Vesperum a labore feriabit(ur), Surgere semper q(ua)rta. Si quis | ad resarciend(um) aliquid attulerit, a quo nissi duo g(rossi) esse(n)t accipie(n)di, M(a)g(iste)r consentire tenet(ur); Si vero vltra duos g(rossos), M(a)-g(iste)r accipiet. Insuper si socius hic labora(n)s in infir|mitatem inciderit, M(a)g(iste)r eund(em) vni(us) Hebdomadis spacio in o(m-n)ib(us) sibi necessarys tenebitur prouidere, po(st) vni(us) vero Hebdomadis decursum alios socios cerciores redde(re) debebit ac | ipsi eundem valetudinariu(m) de hac q(uam)

wiązany przeto będzie, wysyłać dwóch towarzyszów do cechu w celu uproszenia u cechmistrza dwóch mistrzów, ktorzyby przy rozstrzyganiu spraw byli obecni. Nowo przybyły towarzysz złoży do skrzynki cztery śrebrniki, a młodzian trojaka. Jeżeli się kto opóźni albo nie przybędzie co dwa tygodnie, winowan będzie groszem a młodzian półgroszkiem. Gdy któremu towarzyszowi z mistrzem robić się zdarzy u jakiego pana, ma być od winy wolen; z tem wszystkiem dać będzie musiał, co dać wypadnie. Co dni piętnaście obowiązany ma bydź towarzysz złożyć do koła sześć śrebrników, młodzian trojaka; co trzy miesiące zaś półgroszek, a młodzian sześć śrebrników. Gdyby się kto nieprzyzwoicie zachował w łóżku da grosz. Łaźnie będą mieli co dwa tygodnie, a to w dzień poniedziałkowy koło wieczora. Na wielkanoc, zielone świątki i Boże narodzenie mistrz da towarzyszowi pieniądze na łaźnię. W poniedziałki wedle zwyczaju w innych miastach przyjętego powinien mistrzowi robić pod winą grosza. Dwoma tygodniami przed jarmarkiem i po jarmarku towarzyszowi z mistrza swego pracowni oddalić się nie wolno, ani dwoma tygodniami przed wielkanocą, zielonemi świętami i Bożem narodzeniem; po świętach zaś może odejśdź kiedy zechce. Aby się nikt nie ważył w odzieży podartej albo różnej barwy na gospodę przychodzić pod winą półgroszka; kromie gospody może się nosić jak zechce. Żaden towarzysz nie ma przejmować mistrzowi roboty; przekonany da grosz. W zimie towarzysz obowiązany pracować aż do godziny ósmej, a potem dopiero dla siebie; w lecie godziną przed nieszporami będzie od roboty wolen: wstawać zaś ma zawsze o czwartej. Jeżeli kto przyniesie jaką naprawkę, od którejby nie więcej jak dwa grosze wziąć wypadło, powinien ją mistrz czeladzi zostawić; należytość wyżej dwóch groszy sam mistrz odbierać będzie. Towarzyszowi, któryby zostając tutaj w robocie zachorował, obowiązany będzie mistrz dostarczać wszystkich potrzeb przez tydzień; po tygodniu zaś ma o tem uwiadomić resztę towarzyszów, a ci opatrywać powinni owego chorego pieniędzmi ze skrzynki. Jeżeli umrze, mogą odzież jego zabrać i spieniężywszy ją za pozwoleniem mistrzów, wydatki sobie po-

*) Zdaje się że skrócenie znajdujce się w oryginale nad słowem „hora" położone przez omyłkę i że nie „horam" lecz „hora" czytać należy, albowiem niepodobna, aby czeladź dopiero o śródwieczerz pracować zaczynała.

in cista habe(n)t pecunia prouidere eru(n)t astricti; Q(uo)d si is diem obierit, vestes ipsius accipe(re) debent, et cu(m) M(a)g(i-st)ror(um) voluntate ve(n)dere | et pecunia(m) impensam recipere: Si vero quidpiam *) reliquu(m) fuerit amic(o) illi(us) mortui dabunt, In amici vero defectu pauperibus distribue(n)t, Sed si pristine sa|nitati fuerit restitut(us), laborare et impensas reddere tenebitur:

wrócić, a resztę przyjacielowi zmarłego oddać, albo między ubogich rozdzielić, gdyby żadnego nie miał przyjaciela; jeżeli się zaś obaczy, będzie musiał robić i wydatki wrócić.

(d. c. n.)

* Tu pozwoliliśmy sobie, oryginalne „quispiam" zamienić na „quidpiam".

Palma Daktyl.

(Z opisu Chambert'a.)

Jeden z Arabów przysłuchując się z największą uwagą opowiadaniu dziwnych i ciekawych rzeczy, jakie się w Anglii znajdują, zapytał nas nagle: „A są też u was palmy daktylowe?" A gdy mu jeden z nas odrzekł, że dwa lub trzy drzewa takie pielęgnujemy kosztem publicznym w cieplarni Kewskiej, wtedy zdjęła go szczera litość nad nami, a o Anglii nie chciał już nic więcej słyszeć i nie pragnął wcale kraju tego oglądać. Bo cóż Arabowi po takim kraju, gdzie palma nie rośnie? W czemże kolej żelazna i telegraf elektryczny, gaz i warsztaty tkackie parą poruszane mogą przyczynić się do szczęścia tych ludzi, którzyby musieli obywać się bez palm daktylowych? Błonie kwieciste, gaje dębowe i aleje z dzikich kasztanów nie mogą im bynajmniej tego zastąpić. „Czemże nasycacie wzrok wasz w piękny dzień letni, jeśli żadna z rozłożystych gałęzi palmowych nie wieje wam chłodem nad głową i nie orzeźwia zaduszliwego powietrza? Jakże poeci wasi zdołają opisać wiotką kibić swych kochanek, jeśli nie macie drzew palmowych, z któremi mogliby chybkość i smukłość ich porównać? Teraz dopiero pojmuję — rzecze Arab dalej — dlaczego tylu Franków co roku zbiega do Egiptu!"

Jakoż drzewo palmowe jest rzeczywiście w niektórych obszernych krajach kuli ziemskiej tak potrzebnym warunkiem życia, i dostarcza mieszkańcom tych okolic tyle niezbędnych przedmiotów, że nie dziw, dlaczego kraj gdzie palmy nie rosną, nie ma dla ludzi tych żadnego pociągu. Drzewo to jest dla nich sadem, winnicą i niemal spiżarnią, zwłaszcza że przywykli żyć bardzo wstrzemięźliwie. O ważności drzewa tego świadczy pewne starożytne podanie: palma daktylowa miała wyrość z resztki tej gliny, z której Bóg stworzył Adama, i o niej też wyrzekł prorok arabski: „Kochaj palmę daktylową, jak twą ciotkę po ojcu." Daktyle należą do rzędu owoców raju muzułmańskiego, a przypowieść arabska utrzymuje, że drzewo daktylowe rośnie tylko w krajach islamu — a co dość dziwnym sposobem stwierdza się aż po dziś-dzień prawie dosłownie.

Arab ten obdarzony bujną fantazyą, rozgadawszy się w ten sposób o palmie, zrobił nareszcie porównanie między człowiekiem i palmą daktylową; wykazywał w jak wielu względach zachodzi podobieństwo między niemi, i z tego dowodził, że muszą być w pokrewieństwie ze sobą. „Równie jak człowiek — rzecze między innemi — odznacza się tem pomiędzy wszelkiem stworzeniem żyjącem, że wznosi oblicze swe zwrócone ku niebu i prosto się trzyma, tak samo też wznosi się prosto w górę i palma wysoka, smukła i wiotka, i roztacza szczyt swój ponad gałęzie wszystkich drzew innych. Jakież zwierzę może poszczycić się taką jak człowiek urodą, i jakież drzewo świata całego

piękniejsze nad palmę? U wierzchołka jej znajdziesz substancyę równie jak mózg w czaszce człowieka; utniej jej wierzchołek, a uschnie i pień cały; nadwerężywszy mózg jej ujrzysz i usychające gałęzie, a całe drzewo cierpi na ból głowy. Gałęź ucięta nie odrośnie już więcej, jak i ramię u człowieka raz odcięte, i podobne w tem do ręki człowieka. Wierzch palmy ma takie pokrycie, jak i głowa człowieka. Są też dwojakie i odosobnione rodzaje drzewa tego, a zasadzone samotnie pozostanie wiecznie nie urodzajne. Palma męzka okolona palmami żeńskiemi podobna do Sułtana i jego seraju, a i to już uważano, że czasem niektóra z palm tych jakby jaka piękna a uparta odaliska poweźmie wstręt do swego kochanka i pana, i zapłodnić się nie da. Oczarowały ją wdzięki innej w odległości stojącej palmy męzkiej; gałęzie jej usychają natenczas z miłości i tęsknoty, i poznać to snadno, jak całą głową zwraca się w tę stronę, gdzie ulubieniec jej stoi. W takim razie jedyny to już i niezawodny sposób, wziąć kitkę kwiatu z drzewa lubego i uwiązać ją u gałęzi palmy rozkochanej."

Żadna roślina i żadne drzewo nie ma tak ścisłej styczności z religią, z dziejami i poezyą jak palma, niewyłączając z tego nawet lotus egipski, jemiołę celtycką, lilię francuską i janowiec normański. W pismach świętych, w mitologii tak wschodniej jak i klasycznej uważana jest palma za symbol piękności lub zwycięztwa. Ona to wybrana została do uświetnienia tego jedynego dnia tryumfalnego, jakiego dozwolił sobie Zbawiciel nasz na tej ziemi; chrześciaństwo widzi w niej oznakę zwycięztwa nad śmiercią, symbol zmartwychwstania, gdyż nazwa jej grecka jest jednakowa, w znaczeniu z nazwą fenixa bajecznego, co z swych popiołów powstaje i znów się ożywia. Życie palmy tkwi w jej wierzchołku, i dla tego uwito z niej koronę męczenikom pańskim, których nagrodą życie wiekuiste.

Toż i sztuka jak poezya i religia brały natchnienie z palmy. Ona to dała pierwowzór filarom w świątyniach egipskich i greckich, a najwspanialszą i najcudowniejszą ze wszystkich świątyń egipskich jest właśnie świątynia w Edfu, gdzie też jest i najwierniejsze naśladownictwo w tej mierze, i gdzie palma wraz ze swym wierzchołkiem i owocem wiszącym przedstawia się w rzeźbie i w strukturze. Sam nawet wytwór w kształcie słupów, jakie się zachowały w najcelniejszych dziełach tak Egiptu jak w Akropolidzie ateńskiej, i który tak dalece posunięto, że środkowej części kolumny nadano większą objętość, jest tylko naśladowaniem palmy, której pień w pewnej odległości od ziemi grubieje w średnicy.

Łatwo więc sobie wytłumaczyć wpływ ten, jaki palma w najdawniejszych już czasach wywierała na wyobraźnie i ducha inwencyi mieszkańców strefy jej właściwej. Żaden przedmiot w przyrodzie nie zachwyca tak mocno wzroku podróżnych, żaden inny widok nie jest tak powabny i oraz wspaniały, jak widok gaju palmowego, i nie dziw, że gaj taki zachwyca swym urokiem nawet wzrok syna puszczy, zwykle mniej usposobionego do wrażeń estetycznych. Naoczny tylko świadek może pojąć i wyobrazić sobie, jaką radością napawa podróżnego odległy nawet widok gaju palmowego. Karawana jego tułała się już od kilku lub kilkunastu dni po puszczy bezleśnej i bezdrożnej, odbywała nużąca podróż śród upału i skwaru słonecznego, a do koła siebie nie widziała nic innego, jak tylko ciemne, śklniące się skały lub piasek płowy ziejący żarem i błyszczący, co jest główną przyczyną tych wczesnych zmarszczek na czole i licu podróżnych tamtejszych, i co ściąga brwi nawet młodzieńcze. Przez cały dzień parzyły się stopy ich w miałkim piasku stepowym, a chłód przeraźliwy przenikał nocą ich członki; żadna trawka, żaden krzaczek cierniowy, żaden nawet robaczek żyjący nie urozmaici widoku; przez cały czas tej podróży panowała ciągła, jednostajna monotonność, i tylko gdzie niegdzie napotykali wędrowni kupki głazów naznoszonych z litości podróżnych wcześniejszych, by późniejszym wskazać ślad drogi zawiewanej ustawicznie odmiałem i tumanami piasku spiekłego. Aż nagle pojawia się na widokręgu punkt szarawy, obiecujący cień i wodę i domyślny przytułek dla ludzi: wtenczas to radość podróżnych niewymowna; wielbłądy przyspieszają kroku z własnego popędu, podróżni krzepią się i dobywają sił ostatnich mimo stóp poranionych, zapominają o trudach i znoju, byle tylko prędzej dobić się do miejsca spoczynku; cała karawana rzeźwi się i nowych sił nabiera, a im bardziej zbliża się do mety, tem się niecierpliwi bardziej. Cały porządek podróży ustaje, a pochód potąd dość ociężały zmienia się niemal w prześcigi. Żaden las odwieczny nie wieje chłodem tak przyjemnym, jak gaje palmowe oazy; promie-

nie słoneczne nie mogą przedrzeć się przez namiot z liścia rozbity u głowy palmowej, gdy tymczasem smukłe pnie drzew dozwalają wolnego przewiewu powietrzu. Śród świata martwego, z objęcia niemal śmierci, z odwiecznej nicości i zamieszania łoni się gaj palmowy. Wiatr szemrze w liściach jego i mknie po gałęziach, ptactwo kwili radośnie i tuli się w cieniu rozkosznym; ogoniasty jerboa (rodzaj królików lub zajęcy) uwija się dokoła pni i zostawia na pulchnej ziemi ślady drobniuchnych swych skoków. Gdzie spojrzyć, wszędzie dobywa się z ziemi drobna roślinka, a nad nią brzęczy rój różnorodnych koleopterów, owadu skrzydlatego. Wrzawa i tętno życia występuje po ciszy grobowej. Zaiste widok ten jest „uzdrowieniem oczu zchorzałych“ — jak mówi pewne szkockie przysłowie.

To wszystko jest jednak tylko małą cząstką tego, co człowiek palmie zawdzięcza. Żyć on może bez budowli wspaniałych; religii nie zabraknie nigdy na zewnętrznych czci oznakach, a poezya — jeśli przyjmiemy że jest konieczną potrzebą życia — umiała zawsze wynaleźć wzory i ideały pięknoty, nie potrzebując odnosić się do „ciotki naszej po ojcu“. Bez pożywienia jednak nikt żyć nie zdoła, i każdy potrzebuje ochrony i przytułku; każdy człowiek czuje potrzebę zaopatrzenia się w przedmioty służące do zbytku — wszystko to i więcej jeszcze daje mu drzewo palmowe. Owoc palmy dostarcza mu najpożywniejszej części strawy jego roślinnej, równie pożywnej i smacznej czy to owoc świeży czy suszony, gotowany lub surowy. Miękisz młodych gałązek u wytrysku korony podobny z kształtu do liści karczochu może służyć za pokarm i chroni od szkorbutu. Białawy szpik korony czyli mózg ma smak orzecha kokosowego, i może się z jednego sześciu ludzi dobrze nasycić. Wszystkie zwierzęta domowe, konie, psy, owce itd. pożywają chciwie owoc daktylowy i łatwo się nim tuczą. A nawet pestki ich namoczone w wodzie i zmielone na mąkę razową są paszą pożywną dla krów i wielbłądów. Żadna część tego drzewa cennego nie jest bez pożytku i nie idzie marnie. Z włókna robią rogóżki i kosze, a gałęzi z których według Herodota sporządzali Etyopowie swe łuki, używają teraz do wyplatania koszów i na rozmaite sprzęty domowe. Dalej biorą gałęzie z ich liściem na pokrycie dachu i zatykanie szpar w lichych chatach mieszkańców oazy, a grubszy koniec gałęzi rozmoczony w wodzie i rozstrzępiony daje miotłę wyborną. Powłoka włóknista „lif“, co rośnie między pniem i gałęziami, staje się potem gąbką wyśmienitą do łaźni arabskich, a prócz tego sporządzają z niej liny i płótno na żagle. Z pnia najlepszy też budulec na dyle i łupy, które i tę jeszcze mają właściwość, że pod naciskiem naprężają się raczej na zewnątrz, a nie uginają się na wewnątrz. Plutarch autor starożytny i gaduła ucieszny wspomina sam o tej własności drzewa palmowego, i porównywa z niem atletę prawdziwego, atletę w szkole cnoty i w „Pentathla“, co w dzielnej walce dźwiga się i krzepi, a nie chwieje się i nie upada. Całe drzewo, od korzenia aż do ostatniej kończyny gałązki i liści przynosi przeto pożytek człowiekowi, jak niemniej i sok jego, co po rozszczepieniu korony daje przez trzy do czterech miesięcy codzień sporą miarę, przeszło kwartę napoju u Arabów zwłaszcza bardzo ulubionego. Sok ten jest dnia pierwszego słodkawy, drugiego nieco już kwaskowaty i pryskający, i można się nim nawet upoić. Dnia trzeciego kwaśnieje na ocet. Zwie się „lagby“, lecz oprócz tego płynu wyrabiają z daktylów także i wino, które przez cały rok nie traci jeszcze smaku dobrego, i za pomocą destylacyi może w dobry spirytus być zamienione.

Rządna gospodyni arabska może oprócz syropu — Herodot zwie go miodem, a Arabowie zatrzymali potąd tę nazwę — przyrządzać małżonkowi i panu swemu przez cały miesiąc codzień nową potrawę daktylową, i używają też owocu tego w sposób rozmaity, tak jak Francuzi jaj, a Anglicy kartofli; daktyle jednak przynoszą nierównie większy pożytek w gospodarstwie niż jaja lub kartofle. W Europie są daktyle potąd jeszcze przedmiotem zbytkowym, lecz jeśli z czasem lepiej się na ich użyteczności poznają, natenczas staną się i u nas rzeczą w gospodarstwie niezbędną. Daktylów dobrych dostanie w Anglii funt po 4 pence (12 kr.); są one trzykrotnie pożywniejsze i oraz łatwiejsze do trawienia od chleba. Fabryczni robotnicy angielscy przyzwyczaili się już do tego pożywienia. Daktyle zawierają większą jeszcze ilość mączki cukrowej niż rozynki koryntckie, i jest ich zawsze poddostatkiem. Całą dolinę nilową możnaby zasadzić drzewem daktylowem a linia oaz począwszy od Egiptu aż do Fezzanu dostarczyłaby ogromnych zapasów tego owocu. Palma daktylowa przechodzi warto-

ścią wszystkie inne drzewa na świecie, a oraz i rozmaitością swych płodów. Zaznajomiłem się — mówi dalej sprawozdawca — z pewnym Egipcyaninem, który dawniej zarządzał szkołą rolniczą Mehmeda Alego. Posiada on teraz folwark pod Kairem i gospodaruje wzorowo. Zapewniał nas, że ostatniemi laty wypielęgnował z nasienia obszerne gaje daktylowe, i że mu już przyniosły korzyść większą nad wszelkie spodziewanie. Rzeczą pewną, że cień drzew palmowych zasłaniających niwę, nie zmniejsza plonu z pól bynajmniej; jest to drzewo jedyne, pod którem Arabowie sieją, a pień jego i korzenie tak mało miejsca zajmują, że pożytek z drzewa tego jest zyskiem prawdziwym. Drzewo daktylowe rodzi owoc już w roku piątym, a w pietnastym może każde z nich przynieść pożytku rocznego około dziesięciu — w korzystnem położeniu do szesnastu szylingów (6 złr. do 9 złr. 30 kr. m. k.). Drzewa trwają do 200 lat i aż do najpóźniejszego wieku swego rodzą owoc w jednakowej niemal obfitości. Zważywszy nie wielki wydatek na zasiew i pielęgnowanie drzewa, tudzież łatwość w dalszem jego utrzymaniu, tedy nie podpada żadnej wątpliwości, że korzyść ztąd jest pod względem rolnictwa wielką i nieocenioną. Dziesięć drzew zasadzonych na przestrzeni 1000 sążni kwadratowych nie uszczupli znacznie plonu trzciny cukrowej, bawełny lub zboża, a przeciwnie przymnoży w ciągu lat sześciu dochodu. Jak wiadomo jest palma daktylowa samopłeć, a że podczas sadzenia jej mógłby zajść wypadek, iżby drzew męzkich zasiano ilość większą nad potrzebę, przeto wspomniony Egipcyanin szukał sposobu zapobieżenia tej niedogodności, lecz potąd nie powiodło mu się jeszcze wynaleźć środka na odróżnienie rodzaju nasienia jeszcze przed zasadzeniem, a przez co możnaby uniknąć straty wolnej przestrzeni i trudu niepotrzebnego przy pielęgnowaniu zbytnich palm męzkich. Potąd pracował nad tem daremnie, lecz będąc niedawno w Saidzie przy pułku swoim, którego jest komendantem, powziął w tej mierze pewniejszą już wiadomość i chce ją sprawdzić doświadczeniem. Mówiono mu, że trzymając nasienie przez trzy dni w wodzie co dzień świeżo przelewanej i w naczyniu przekrytem, tedy nasienie zacznie się krzewić, a po kształcie kiełka możnaby i płeć rozpoznać. Inny utrzymywał, że płeć palmy rozpoznać po zaklęsłem znamieniu na pestce. Jeszcze mniej na wiarę zasługuje trzecie twierdzenie, jakoby płeć drzewa zmienić można za pomocą sztucznego nacinania rośliny. Zrobiliśmy mu uwagę, że może przez szkło powiększające dałoby się na pestkach płeć ich odróżnić, lecz nazwał to być rzeczą zawodną. Według niego mogłyby trudność tę ochylić tylko dłuższe próby w ciągu lat trzech do czterech przedsiębrane, lecz Arabowi trudno zdobyć się na taką cierpliwość.

Potąd rozróżniają przynajmniej 150 rodzajów drzewa palmowego, z których każdy utrzymuje się tylko w stronach sobie właściwych. Drzewo daktylowe rodzi owoc tylko między 31szym i 18tym stopniem szerokości północnej, nieznosi powietrza morskiego, a na wyżynach gdzie śnieg pada wcale już nie rośnie. Również szkodliwe są dla palmy i deszcze podzwrotnikowe. Strefa palmowa rozciąga się począwszy od południowych stron Persyi, Multan, Pendżabu na zachód przez całą Afrykę północną aż do wysp kanaryjskich; najwyśmienitszy jednak owoc wydaje palma w Arabii i w niektórych stronach Afryki północnej — w krajach gdzie oprócz daktylów nie znalazłby człowiek żadnej dla siebie innej już żywności. Ztąd też i nadzwyczajnie wysoka cena rozmaitych z palmy wyrobów. Drzewo palmowe rośnie w rozpadlinach tych równin nieprzejrzanych, jakie znamy pod nazwą wielkiej puszczy afrykańskiej. W okolicach tamtejszych znajduje się na trzy lub cztery stopy pod piaskiem ziemia glinkowata; w niej też zapuszcza palma głęboko i prostopadle swe korzenie i pije z niej wilgoć potrzebną. Woda słodka i morska nic jej nie szkodzi, części słone zmieszane z piaskiem pustyni nie przeszkadzają jej wzrostowi, i wydaje owoc bez wszelkiej innej około siebie pracy, prócz corocznego obcinania gałęzi. Owoce takie nie są jednak najwyśmienitsze, chociaż dość smaczne i zdrowe. Taki to juz bowiem przykaz i porządek przyrody, że wszystko co tylko przeznaczone jest do użytku ludzkiego, musi wprzód człowiek pracą swą ulepszyć; wszędzie więc, gdzie tylko rosną lepsze i wyśmienitsze daktyle, jak n. p. w Beld-el-Dżerydzie, Sywie, w Medynie i w niektórych częściach Jemenu — dokładają właściciele wszelkich usiłowań i pracy przy uprawie ziemi, podlewaniu i sztucznym nawozie pod drzewa. Ta jednak praca nie zabiera w obszernej nawet plantacyi więcej czasu jak jeden dzień w tygodniu, i wynagradza się sowicie. Licząc rok na rok wydaje palma całkiem już wyrosła 300 do 400, a w niektórych okoli-

cach nawet do 600 funtów owocu. Najpiękniejsze jednak daktyle rodzą się w Ibrim nad Nilem nubijskim. Niektóre z drzew tamtejszych wydają pietnaście wiązek owocu, z których każda waży około sześćdziesięciu funtów, a same daktyle są zwykle trzycalowej wielkości. Prawdziwe więc słowa proroka królewskiego: „Drzewo zasadzone nad strumieniem wyda owoc swego czasu, liść jego nie zwiędnieje, i co tylko rozpocznie dobrze mu się powiedzie.“

Zeszyt *Biblioteki warszawskiej* na miesiąc luty zawiera na czele początek uczonej rozprawy Alexandra hrabi Stadnickiego pod napisem „Przegląd krytyczny rozporzadzeń tak zwanego *Statutu Wiślickiego*, podług przedmiotów ułożony, z uwzględnieniem poprawnej wersyi w dziele pana A. Z. Helcla podanej, i z ocenieniem zdobyczy naukowych przez jego badania osiągniętych.“ Znany chlubnie na polu naukowem autor zastanawia się we wstępie swej rozprawy nad znaczeniem Statutu Wiślickiego w ogóle, i rozbiera krytycznie dotychczasowe prace uczonych w tym przedmiocie, mianowicie *Wulgate* J. W. Bandtkiego i niedawne, głośne dzieło A. Z. Helcla, a następnie w części I. swej pracy obejmuje prawodawstwo karne, którego pierwszy rozdział traktuje o zabójstwie, zranieniu, uderzeniu i dobyciu miecza lub noża. — Znaczną część zeszytu zajmują trzy dalsze akta rozpoczętej w zeszłym miesiącu tragedyi *Ottelo* przekładu p. Józefa Paszkowskiego. — Znany uczony Dominik Schulz roztrząsa w dalszym ciągu swego *Rozkwitu piśmiennictwa polskiego*, umiejętności matematyczno-fizyczne a za godło tej części położył słowa L. Feurbacha: „Rzecz szczególna, pierwszym zmienicielem świata w nowszych czasach był Polak, autor dzieła: O obrotach ciał niebieskich, Mikołaj Kopernik.“ — Wydana przed kilku laty tragedya pięciuaktowa pana A toniego Małeckiego, professora tutejszego uniwersytetu, *List żelazny*, znajduje w tym zeszycie obszerny a gruntowny i wielce pochlebny rozbiór krytyczny pióra pana A. A. K. Krytyk zamyka swą ocenę następującemi słowy: „Jeśli ogół moich sądów w powyższym rozbiorze wypowiedzianych jest uzasadniony, to nie obawiając się zarzutu przesady mogę dodać dla konkluzyi, że pan Małecki bliskim był stworzenia arcydzieła w europejskiem znaczeniu tego wyrazu.“ — Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna analizuje szerzej trzy następujące dzieła: Księdza Cognata „Żywot, doktryna i polemika Klemensa Alexandryjskiego“, „Filozofia świętego Tomasza“ przez Karola Jourdan i *Les mauvais ménages*“ Ludwika Jourdan, następnie zdaje sprawę z kilku albumów i zbiorów ilustracyi, i zamyka list wzmianką o wystawie londyńskiej w r. 1861 i kilką drobnemi wiadomościami literackiemi. — Rozpoczęty w poprzednim zeszycie artykuł historyczny Leopolda Huberta „Adam na Melsztynie i Czekarzewicach Tarło, wojewoda lubelski“ skończy się dopiero w numerze następnym. — W kronice literackiej rozbiera pan Kazimierz Kaszewski Alexandra Grozy dumę *Marek Jachimowski* i tegoż ukraiński dramat pięciuaktowy *Hryć*, dalej znajdują się jeszcze Leopolda Huberta recenzye Podróży historycznych po ziemiach polskich między r. 1811 a r. 1828 odbytych przez Juliana Ursyna Niemcewicza; Przechadzek po Wilnie Jana ze Śliwina; Wycieczek po Litwie w promieniach od Wilna, Władysława Syrokomli, i wreście Dziennika podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w r. 1856 przez Dra. T. Tripplina. Jak zwyczajnie idą także krótkie sprawozdania o najnowszych zeszytach *Dodatku do czasu.* Pod napisem Rozmaitości znajduje się powiastka pod nazwą: Spontini i jego Westalka. — Z zamieszczonych korrespondencyi opisuje jedna posiedzenie wileńskiej archeologicznej komisyi z dnia 6. grudnia, w drugiej donosi pan Maryan Gorzkowski, że uzbierał wiele materyałów odnoszących się do historyi ludu ukraińskiego, w trzeciej użala się Dr. Helbich prezes komitetów zajmujących się ustaleniem polskiego słownictwa naukowego, że przedmiot ten naukowy nie doznaje przynależnego szacunku u niektórych dzienników. Kronika bibliograficzna wylicza długi szereg dzieł nowych, a Doniesienia literackie zapowiadają wiele nowych różnego rodzaju publikacyi literackich i artystycznych. Cały zeszyt zamyka jak zwyczajnie Przegląd spostrzeżeń meteorologicznych w miesiącu grudniu.

— Leavenworth. Nowe miasto Leavenworth, tam gdzie Missuri i Kansas spływają, powstało wczoraj, a rośnie do zadziwienia. Cztery lata temu wystawił tu w tem miejscu handlarz jeden budę u spławu drzew korytem tej rzeki, a 1. lipca 1858, stało już w około niej 1800 domów pod dachem. Trzy lata temu liczono 100 głów wszystkiego, teraz ich przeszło 10,000 liczą, a wszyscy rozsadowieni jak nie można lepiej, bo mają w Leavenworthcie 103 gospód, 75 kawiarni i restauracyi, 8 banków, 9 biór expedycyjnych, 39 hurtowników i domów handlowych, 22 handlów artykułami mody, 1 hutę żelazną, 6 towarzystw żeglugi parowej, 6 asekuracyjnych na życie, 79 adwokatów, 38 lekarzów, 5 biór licytacyjnych, 8 dzienników, 9 kościołów, 5 szkół, 1 seminaryum niewieście dla dorosłych panien, 5 loż masońskich, 3 księgarnie, 2 teatra i t. d. nie licząc drobnych przedsiębierstw. Wszystko to było dnia 1. lipca 1858. wyraźnie nadmieniamy, bo odtąd kto wie co już przybyć mogło; nie mając pewnej skali jak w Ameryce miasta rosną, trzymać się należy ściśle raportu. Jak wielki być musi ruch handlowy w tem nowem mieście, wnosimy z dalszych zapisów statystycznych. Od 1. stycznia do 1. lipca 1858. wyprawiono 612 paropływów z towarami, a koszta marynarskie wynosiły 166,941 dolarów. Dom handlowy pierwszy pp. Russel, Majors i Waddel wyprawił od 15. marca do 30 czerwca. 123 transportów o 3193 wozach z zaprzęgiem 41.328 koni, mułów lub wołów, a pod załogą 3895 ludzi, koszta tych ludzi wynosiły 623,200 dolarów. W domu zatrudnia dom ten 190 ludzi, a opłata ich wynosi 114,000 dolarów. Opłata urzędników i milicyi w tem mieście wynosiła w pomienionych sześciu miesiącach 2,525,228 dolarów.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.